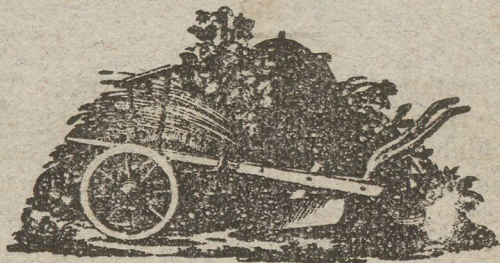


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 25. Czerwca 1837.

Religia.

Nauka z téy Ewangelii.

Niedziela szósta po Zielonych świątkach.

Ewangelia u Marka świętego
w rozdziale ósmym.

Onego czasu, gdy wielka rzesza była z Iezusem, a nie mieli, coby iedli, wezwawszy Uczniów swoich, rzekł im: „Zal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby iedli. A jeżeli ie rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli.“ I odpowiedzieli mu Uczniowie Iego: „„Zkądże ich kto tu na puszczy będzie mógł nakarmić chlebem?““ I spytał ich się: „Wiele macie chleba?““ A oni rzekli: „„Siedmioro.““ I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wzięwszy owe siedmioro chleba i dzięki czyniąc, łamał i dawał Uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli téż i trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nie położyć. Iedli tedy i naiedli się, i zbrali, co było zułamków, siedm koszów. A było tych, co iedli, koło czterech tysięcy, i rozpuścił ie.

Podobny cud, kochani Bracia, uczynił Pan Iezus inną razą; o czém już była mowa w czwartą niedzielę postu. Oba te cuda, przeszły i dzisiejszy, zdziałował Zbawiciel, aby zgłodniałych pokrzepił, a chwiejących się w wierze umocnił. My czytając lub słuchając o tych cudach, mamy się także utwierdzać w wierze naszéy; a idąc za przykładem Iezusa, mamy być litościwymi i miłosiernymi na bliźnich naszych; wszakże i my Iego iesteśmy uczniami. Siedmiorgiem chleba i kilku rybami nakarmił Zbawiciel około czterech tysięcy ludzi. Szczęśliwi oni byli, co na ten cud własnymi patrzyli oczyma i z niego pożytkowali! Ale, czyż i nas Bóg cudownym nie karmi sposobem? I my, Bracia mili! wśród cudów żyjemy. To tylko nieszczęście, że przyzwyczajwszy się nieiako do nich, mało niekiedy na nie zważamy, czego pochwalić nie można! Zkądżeto mamy te wszystkie strawy i napoje, któremi pokrzepiamy ciało nasze, jeżeli nie od Boga? Nie twoiéy to iedynie pracy i mozolom przypisuy rolniku obfity plon z ról twoich, ale błogosławieństwu, wszechmocy i miłosierdziu Boga. Onto nasz

Oyciec naylitościwszy, postanowił, że jedno ziarno, w ziemię wrzucone, wydaie dla nas na święty chlebaszek ziarn kilkanaście lub kilkadziesiąt; a poymujemyż to, iakim się to dzieie sposobem? Czybyśmy nie zdumieli się, nie wiedząc ieszcze o tém zdoświadczenia, gdyby nam powiedziano: że oto jedno ziarnko zboża rzucone w ziemię, iak skoro znacznie nieiako gnić, wyda kielek; ten się rozwinie w trawę, ta wystrzeli ze swego serca słomę; a ta słoma uwieńczy się kłosem, nie jedno iuż, ale kilkadziesiąt zawieraiącym ziarn. I gdybyśmy na to wszystko poraz pierwszy własnemi patrzeli oczyma, czybyśmy nie zawołali: „iakżeto cudownie dzieie się to rozmnożenie ziarna! iakżeto mądrze ten Bóg niepojęty zaradza i doczesnym potrzebom człowieka!“ Dziśiay zaś przyzwyczaieni do tego wszystkiego, obojętni na to iesteśmy, i może nigdy, albo bardzo rzadko, z uniesieniem serca do Boga, na te spoglądamy cuda, co się w całym przyrodzeniu około nas dzieiã.

Iak cuda ewangeliczne pobudzały patrzających do mocnéj wiary w Chrystusa i do wychwalania wszechmocności boskiéj, tak podobnie i my tak cudownym sposobem odbieraiąc od Boga tyle dobrodzieystw, tyczących się doczesnych potrzeb naszych, powinniśmy z pokorném i wdzięczném sercem wychwalać tego stwórcę wszech rzeczy, i z naszej strony starać się iak nayusilniéj, abyśmy używaiąc tego wszystkiego, nie na karę i odrzucenie, ale na tém większe zasługiwali błogosławieństwo. Bóg co uczynił, to uczynił dla człowieka, nie dla siebie; bo On będąc Bogiem, tego nie potrzebuie. Człowiek więc tém bardziéj za to dziękować Mu po-

winien. Iakże tedy grzeszą ci, co wszystko przypisuiã pracy rãk swoich, swéj przezorności i swemu przemysłowi, a nie Bogu; co darów bożych na złe używaiã i marnuiã takowe przez zgubną rozrzutność! My takimi nie bądźmy. Wszędzie i zawsze upatrujemy moc bożã i błogosławieństwo; a czyto zabieramy się do używania darów Stwórcy naszego, czyli téż od ich używania wstaiemy, nie bądźmy, iak owe bezrozumne zwierzęta, ale zawsze okażmy się wdzięcznymi dziećmi Oycy naszego: módl się przed iedzą, po iedzy, bo tak i nasi czynili pradziadowie, i oto sam Zbawiciel w dzisiejszój Ewangelii wziãł chleb i błogosławił, wziãł ryby i błogosławił, a pobłogosławiwszy, dopiero kazał dawać zgłodniałemu ludowi. Słowem, cokolwiek czynimy, czynmy to w imię Boga naszego; bo kto z Bogiem, z tym Bóg!

„Zal mi tego ludu,“ zawołał Iezus Chrystus. Czemu? bo oto trzy dni słuchał z upragnieniem Iego nauki i zapomniał o potrzebach doczesnych. Zlitował się nad nim i nakarmił go. Litujemyż się i my nad zgłodniałymi braćmi naszymi, i dzielimy strawę naszą z potrzebuiącymi; co bowiem dla tych biednych uczynimy, to Bóg tak przyjmie, iak gdybyśmy to dla Niego samego uczynili. Nie pamiętaymy zaś tylko o potrzebach doczesnych, lecz i o potrzebach wiecznych; nietylko o chlebie ciała, lecz i o chlebie duszy, którym iest słowo boże. „Trzy dni trwaiã przy mnie,“ mówi Chrystus, „na słuchaniu słowa bożego.“ I my, Bracia mili! w czasy na to przeznaczone słuchaymy z pożytkiem słowa bożego, bo wiele nam ieszcze potrzeba; a gdybyśmy iuż dobrze obznaymieni byli z sło-

wem bożem, toć i tak nie zawadzi słuchać go ieszcze, ile, że człowiek łatwo zapomina, co powinien pamiętać; a przez słuchanie odświeża się dawna nauka i coraz bardziéy staie się dla nas zrozumialszą.

Gospodarstwo.

O powtórnem roieniu się pszczoł.

„Iednakowoż to iest rzecz dobra, mój kumotrze, te pszczoły,“ rzekł Wach do Macieia, przechodząc około pańskiéy pasieki, „bo to człowiek może mieć miód i wosk, i sam użyć i spieniężyć, i to bez pracy.“ — „Prawda to,“ odezwał się Maciéy, „że muiéy daleko człowiek przy tém pracuie, aniżeli pszczoły; ale żeby téż przy nich wcale nic nie było do roboty, to téż nieprawda. Każda rzecz w gospodarstwie potrzebuie dozoru doglądania, opieki, a zwłaszcza pszczoły i to u nas. Kto o pszczołach wtedy tylko pamięta, gdy do nich po miód idzie, ten żal się Boże, że ma pszczoły.“ — „Nu! i to prawda być musi,“ odpowiedział Wach na to; „bo, iakto mówią, nie każdemu ręką idą; pewnie to winien temu niedozór i niedoglądanie. Mój szwagier przed dwoma laty nabył zkądś dwa ule pszczoł. Ieden wydał mu przeszłego roku trzy roie, a drugi dwa. Cieszył się niezmiernie, że mu się tak mnożyły. Tymczasem, gdy z poziemku do nich zaglądał, i stare i młode wymarły. Miodu nie było, tylko trochę węzy; i tak nieborak z siedmiu pieńków nie miał ani jednego.“ — „Mój kumotrze,“ odezwał się Ma-

ciéy, „kto chce mieć pszczoły, powinien, albo sam się znać na ich pielęgnowaniu, albo mieć znaiącego się na tém, a nie być nigdy chciwym na wiele roie, bo to nic potém. Mnie się, Bogu dzięki, pszczoły trzymają; ale ia téż nie łakomię się nigdy na wiele roie. Iak mi się które pszczoły wyroia, to ia iuż drugi raz roić im się nie pozwolę, i dla tego przestawiam ie na inne miejsce, a na ich miejsce stawiam rój wydany, przez co rój ten wzmoeni się ieszcze bardziéy, bo do niego przybedzie wiele pszczoł z dawnego ula, a dawny ul nieco się przez to osłabi i nie będzie miał ochoty roić się raz drugi. Czasem i to nie pomoże, wtedy dodaię do ula iedną lub dwie podstawki: bo iak wiecie kumotrze, moie ule tak są robione, że ie można rozbierać, zmniejszać i powiększać, według potrzeby. Sąto czworograniate pudła, które moie, ule stanowią. Przybedzie przez to wiele próżnego miejsca w ulu, a pszczoły tém zagrzewają się do roboty i nie mają chęci roienia się. Drudzy to téż starym pszczołom zaraz po pierwszém roieniu wyrzynaia wszystkie plastry z zarodem na trędy, lub i bez zarodu. Są przypadki, że żaden z tych trzech sposobów nie pomoże, i że się pszczoły po drugi raz roia.“ — „I cóż wy tedy robicie?“ zapytał się Wach. — „Co robią? oto,“ rzekł Maciéy, „wpędzam ie nazad do starego ula; i ten przypadek stał mi się onegdany: Po drugi raz mi się pszczoły roily, i nie miały coś ochoty uwiązać się, tylko zabierały się na wędrówkę. Żal mi ich było; nabiłem więc czémprędzém mocno, ale tylko prochem, moie slinecisko, i wystrzelilem w górę. Pszczoły, co się grzmotu bardzo boia, rozumiały, że to piorun ude-

rzył, uwiązały mi się niedługo; zebrałem je wrzeszoto, obwiązałem mocno chustą i w wodzie dobrze zmaczałem. Potem wyiałem z pomiędzy nich matkę, a one ususzone na słońcu, rade nie rade musiały powrócić do starego ula, z kąd wyszły. Użyłem tego sposobu dlatego, bo pszczoły, co ten rój wydały, były słabe. Gdy ja zmiarkuję, że pszczoły, wydające rój drugi, są mocne; to ja tego roju już do nich nie wpędzam, tylko go łączę z innym słabym rojem, lub ze słabymi dawniejszymi pszczolami, a to w ten sposób: Iak już dostanę drugi rój od iednych i tych samych pszczół, to je iak zwykle osadzam, i zostawiam je osadzone na tém samém miejscu, gdzie się uwiązały, aż do wieczora, kiedy już żadna pszczoła nie lata. Wtedy dopiero zanoszę je do pasieki zamknięte i podstawiam je pod słabe pszczoły, pozatykawszy u podstawki wszystkie otwory, aby żadna pszczoła wyiść nie mogła. Dopiero, gdy się pszczoły połączą, nazajutrz rano, podstawka się odeymuie. Gdy na ieden dzień dostanę dwa roje z różnych ulów i te roje są słabe, to je osadzam sobie spokojnie, zostawiam przez pare dni na miejscu, gdzie się uwiązały, i potem, kiedy już nieco mają zarodu, łączę je, iak wam już powiedziałem; a to czynię dla tego, iż gdyby połączonych dwóch rojów matki, biąc się o pier-

wszeństwo, obie zginęły; to już iest nadzieia, że z owych zarodów nowa matka powstanie. Czasem się też zdarza, że słaby rój osadzam na dobre, i gdy wiesieni spostrzegę, które pszczoły są bez matki, to go z niemi łączę. A gdy tego nie potrzeba, to je albo przez całą zimę żywię, albo zulem łączę, który ma wiele miodu.“ — „Iak ja widzę, mój Macieiu,“ rzekł Wach, „to i z pszczolami trzeba się umieć obchodzić.“ — „A to widzicie!“ — odpowiedział Maciey; „wasz szwagier cieszył się, że mu ieden ul wydał trzy roje, a drugi dwa, a to nie było czemu, bo przez to i stare się osłabiły, i młode nieliczne, nie mogły tyle zarobić, żeby się przezimowały; on do nich niezayrzał na zimę i utracił wszystko. Nie masz to iak mocne pszczoły. Mylą się bardzo kumotrze, ci ludzie, co mówią, że liczne i mocne pszczoły potrzebią na zimę wiele miodu; nie prawda to! słabe pszczoły daleko więcéy potrzebią. Słabe pszczoły muszą się w czasie zimna i mrozu rozgrzewać; aby się rozgrzały, muszą ieść więcéy, czego mocne nie potrzebią. W iesieni i poziemku mocne pszczoły nie dadzą sobie innym miodu wykładać, i nie tak często choruią, iak słabe. A zresztą: zawszeć większa spiżarnia u możnego, iak u biedaka.“